# TORUŃSKI INFORMATOR KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

# IKAR

LUTY/2018
2/174/2018
ISSN 1731-4704

Owszem, w lutym w porównaniu z innymi miesiącami czeka nas znacznie mniej spektakularnych wydarzeń. Największym jest Jazz Od Nowa Festival, w tym roku ze szczególnie imponującą listą gości. Przerwa w festiwalowym szaleństwie pozwala jednak przyjrzeć się wydarzeniom mniej widowiskowym, a równie wartościowym. Zwracamy m.in. uwagę na niezliczone cykle spotkań organizowane przez Centrum Literatury w CSW oraz powrót do tradycji Wieczorów Toruńskich, organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Torunia i Książnicę Kopernikańską. Zaglądamy też do Muzeum Okręgowego, które jak zawsze w lutym świętować będzie urodziny Kopernika, a w Kamienicy pod Gwiazdą zaprezentuje twórczość japońskiego grafika i malarza, z historią przyjaźni w tle. Zwracamy też uwagę na najnowszy spektakl Impresaryjnego Teatru Muzycznego ze znanymi aktorami Edytą Olszówką i Piotrem Polkiem w rolach głównych. Melomani nie mogą przegapić inauguracji cyklu Opera w Przekroju zainicjowanego przez Toruńską Orkiestrę Symfoniczną. Ognista „Carmen" w wersji koncertowej z pewnością przyciągnie wielu chętnych.

W numerze przedstawiamy również laureatów Piernikowej Alei Gwiazd oraz informujemy o sukcesie znakomitej toruńskiej ilustratorki Iwony Chmielewskiej, która znalazła się na krótkiej liście nominowanych do prestiżowej Nagrody Hansa Christiana Andersena. Właśnie z tej okazji artystkę sportretował Marcin Treichel.

Naszym gościem jest znany aktor Jarosław Boberek, który opowiada m.in. o swojej pracy w dubbingu.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun
Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8
Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)
Okładka i program: Rafał Drzycimski
Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)
Korekta: Andrzej Dembowski
Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.
Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski
**Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.**

IKAR

2

LUTY/2018


## Wydarzenie miesiąca 2-5
The best of jazz
Arie Cyganki
Od Kopernika do Japonii

## Cyklicznie i kameralnie 6-7
Spotkania z wiedzą

## Krótko o kulturze 8-9
Licz na liczby
Światowe książki
Katarzynki z perspektywą

## Repertuar na luty 10-30
Programy instytucji kultury

## Premiera teatralna 31
Gwiazdorski duet

## Czytelnicy napisali 32-33
Wokół i w nas

## Rozmowa miesiąca 32-37
Wciągnąć właściwego królika - wywiad z Jarosławem Boberkiem

## Kulturalny styczeń w obiektywie 38-39
Fotograficzny przegląd wydarzeń

## Z wizytą w Toruniu 40
Stały bywalec

# The best of jazz

Terence Blanchard

**Pięciokrotny zdobywca Grammy, wybitny trębacz i kompozytor muzyki filmowej Terence Blanchard będzie gwiazdą Jazz Od Nowa Festival. Znakomitych improwizatorów z Polski i zagranicy przyjedzie od 21 do 24 lutego do Torunia znacznie więcej.**

- Można śmiało powiedzieć, że to najmocniejszy program festiwalu w historii – mówi z dumą dyrektor Od Nowy Maurycy Męczekalski. - Do tej pory rolę gwiazd pełnili znakomici polscy muzycy: Tomasz Stańko, Michał Urbaniak, Leszek Możdżer. Terence Blanchard jest w najściślejszej czołówce trębaczy jazzowych na świecie.

Blanchard ma na swoim koncie nominacje do Złotych Globów i Nagrody Emmy. Skomponował muzykę do takich filmów, jak „Tramwaj zwany pożądaniem", „Malcolm X" i „Plan doskonały". Artyście na scenie towarzyszyć będą amerykańcy instrumentaliści, z którymi tworzy projekt E-Collective. To mieszanka jazzu elektrycznego, fusion i hip-hopu, z domieszką bluesa, funk i R&B. Nie zabraknie elementów wokalnych (Tondrae Kemp).

Występ amerykańskiego gwiazdora zaplanowany jest na finał festiwalu, 24 lutego w Auli UMK. Dla miłośników improwizacji będzie to tym bardziej wyjątkowy wieczór, że rozpocznie go wybitny polski pianista Adam Makowicz, od lat mieszkający w USA i mający na koncie współpracę z wieloma sławami, takimi jak Sarah Vaughan, Teddy Wilson, Benny Goodman, Herbie Hancock, Phil Woods, Al Foster, Charlie Haden oraz światowej klasy orkiestrami.

## Kalejdoskop dźwięków

Myliłby się ten, kto myśli, że na tym kończy się lista festiwalowych mistrzów. Nie zabraknie oczywiście również wschodzących gwiazd jazzu. Jak zawsze organizatorzy zadbali o to, by program pokazywał całe spektrum gatunku oraz zjawiska łączące różne inspiracje muzyczne. Zanim więc nastąpi kulminacja w Auli UMK, przez trzy dni w Od Nowie spotkamy plejadę osobowości. Festiwal otworzy Innercity Ensemble, w skład którego wchodzą muzycy związani z Toruniem: Rafał Iwański i Rafał Kołacki oraz artyści ze środowiska bydgoskiego, poznańskiego i stołecznego i brytyjski saksofonista Ray Dickaty. Septet łączy elementy psychodelii z awangardą w klimacie lat 70. Ważną rolę pełni sekcja rytmiczna. Duński serwis Passive/Agressive umieścił płytę Innercity Ensemble „III" na czołowym miejscu wśród stu płyt roku. Ray Dickaty związany jest ze sceną improwizowaną i free jazzową i co rusz angażuje się w bardzo różnorodne projekty.

Marka Napiórkowskiego znają wszyscy polscy miłośnicy jazzu. Od lat uznawany jest za najważniejszego polskiego gitarzystę tego gatunku. W Od Nowie usłyszymy go w projekcie „WAW-NYC", do którego zaprosił znakomitych muzyków: amerykańskiego perkusistę Clarence'a Penna, kubańskiego pianistę Manuela Valerę oraz basistę Sławomira Kurkiewicza, znanego m.in. ze współpracy z Marcinem Wasilewskim i Tomaszem Stańką. Marek Brzeski w „Jazzpress" pisał, że w projekcie „europejski koncept harmoniczny łączy się z kulturą rytmu z kolebki jazzu i kubańską żarliwością".

## Bez granic

Czwartkowy wieczór wypełnią również międzynarodowe składy. W PGR & Friends puzonisty Grzegorza Rogali usłyszymy m.in. świetnego szwedzkiego basistę Andersa Gropa, a także muzyków z Niemiec i Ukrainy. W autorskich kompozycjach grupy klamrą jazzu spięte są niekiedy bardzo odległe od siebie gatunki muzyczne. Po raz pierwszy na festiwalu zagości Jacek Pelc Band. Znany z występów z Jarosławem Śmietaną i Leszkiem Kułakowskim świetny bydgoski perkusista wystąpi ze znakomitymi muzykami: Maciejem Sikałą (saksofony), Arturem Jurkiem (fortepian, syntezator) oraz włoskim gitarzystą basowym Maurizio Rollim.

Ken Vandermark z zespołem

Od momentu pojawienia się na scenie pianistka Aga Derlak i jej Trio obsypywani są nagrodami. Zdobyli II miejsca na Jazz Juniors oraz Ogólnopolskim Przeglądzie Młodych Zespołów Jazzowych i Bluesowych w Gdyni, zaś debiutancka płyta „First Thought", oprócz licznych pochlebnych recenzji, przyniosła artystom Fryderyka w kategorii Jazz: Fonograficzny debiut roku. Muzyków usłyszymy w piątkowy wieczór. Tego samego dnia na scenie pojawi się kolejna światowa gwiazda festiwalu: amerykański saksofonista tenorowy i klarnecista Ken Vandermark.

- To absolutny mistrz ze słynnej chicagowskiej sceny muzyki improwizowanej – podkreśla Maurycy Męczekalski.

Wraz z nim wystąpi niemiecki perkusista Klaus Kugel oraz ukraiński basista Mark Tokar.

Wydarzeniom muzycznym towarzyszyć będzie giełda winylowa oraz wystawa archiwalnych plakatów jazzowych ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej UMK.

**(mak)**

# Arie Cyganki

**Wielki przebój muzyki klasycznej: „Carmen" Georges'a Bizeta będzie można 9 lutego usłyszeć w wersji koncertowej za sprawą Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej. Wydarzenie odbędzie się w ramach nowego cyklu Opera w Przekroju.**

Dyrekcja Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej na początku sezonu zapowiedziała pojawienie się kilku nowych cykli. Publiczność mogła wziąć już udział m.in. w festiwalu Siły Natury. Ziemia – Planety – Gwiazdy. Opera w Przekroju prezentowana będzie raz do roku. 9 lutego cykl zainauguruje absolutny przebój gatunku - „Carmen" Georges'a Bizeta. Oczywiście pokazanie całej opery wraz z inscenizacją wymaga szczególnych warunków, dlatego organizatorzy ograniczą się do skróconej wersji koncertowej. By wprowadzić w klimat, soliści wystąpią jednak w kostiumach, pojawią się również elementy ruchu scenicznego oraz scenografii, a także wizualizacje. I choć prapremiera opery w 1875 r. spotkała się z chłodnym przyjęciem publiczności, dziś motywy z „Carmen" (habanera, aria z kartami, aria z kwiatkiem, marsz toreadora) należą do najbardziej rozpoznawalnych utworów muzyki klasycznej. Obecnie nikogo już nie razi połączenie w nich tragicznego i komicznego charakteru (za co krytykowano kompozytora) oraz to, że bohaterką swojego dzieła Bizet uczynił frywolną Cygankę.

W roli tytułowej usłyszymy znakomitą mezzosopranistkę Monikę Ledzion-Porczyńską. Artystka związana jest Teatrem Wielkim – Operą Narodową oraz Polską Operą Królewską. Warto przypomnieć, że śpiewaczka miała wykonać tę partię w Toruniu 10 lat temu, podczas plenerowego pokazu „Carmen", jednak choroba uniemożliwiła jej występ. Postać ta towarzyszy jednak śpiewaczce od lat. W rolę Carmen wcielała się na wielu scenach. „Dla mnie jest to kobieta zdeterminowana czystą biologią, która żyje chwilą i namiętnością" – mówiła w wywiadzie o postaci Cyganki Monika Ledzion-Porczyńska.

Monika Ledzion-Porczyńska, fot. Daniel Pach

Warto wspomnieć także o planowanych przez Toruńską Orkiestrę Symfoniczną na ten rok innych dużych wydarzeniach. W czerwcu, na zakończenie sezonu, muzycy wykonają kantatę „Carmina Burana" Carla Orffa, zaś we wrześniu usłyszymy przebój George'a Gershwina „Porgy and Bess". **(mak)**





# Od Kopernika do Japonii

**Uroczystości urodzinowe Mikołaja Kopernika oraz wystawa grafiki i malarstwa twórcy z Japonii – to propozycje na ten miesiąc przygotowane przez Muzeum Okręgowe.**

19 lutego, w 545. rocznicę urodzin wielkiego astronoma, odbędą się tradycyjne Dies Natalis Copernici. Z tej okazji w Ratuszu Staromiejskim pokazany zostanie fabularyzowany dokument „Tajemnice De revolutionibus" w reż. Michała Juszczakiewicza i Roberta Szaja. Ten pierwszy postacią torunianina fascynuje się już od jakiegoś czasu. Wcześniej nakręcił film „Tajemnice kodu Kopernika", poświęcony poszukiwaniu i odnalezieniu szczątków naukowca. „Tajemnice De revolutionibus" opowiadają o ostatnich latach życia astronoma i spotkaniu z matematykiem Jerzym Joachimem Retykiem. O znaczeniu rewolucyjnego dzieła opowiadają wybitni naukowcy, m.in. Owen Gingerich – emerytowany profesor astronomii z Uniwersytetu Harvarda, prof. André Goddu ze Stonehill College, Easton, MA (USA) - wybitny znawca historii druku i recepcji „De revolutionibus" oraz dr Pietro Daniel Omodeo z Instytutu Historii Nauki Maxa Plancka w Berlinie.

W ramach uroczystości zaprezentowane zostaną również dwa nowożytne wydania „De revolutionibus" z 1566 r. i 1617 r. Odbędzie się też koncert muzyki dawnej. Fundacja Przyjaciół Planetarium i Muzeum Mikołaja Kopernika przekaże także dary, które wzbogacą kolekcję dokumentów życia społecznego w zbiorach Domu Kopernika.

Wystawa w Kamienicy pod Gwiazdą bezpośrednio wiąże się z pięćdziesięcioletnią znajomością, która przetrwała, mimo że polegała jedynie na wymianie listów. Toruński dziennikarz Janusz Traczykowski oraz japoński grafik Masakatsu Tagami pisali do siebie przez pół wieku, a dzieląca ich odległość pozwoliła na pierwsze spotkanie dopiero niedawno. Ekspozycja „Elementy fantastyczne i wątki moralizatorskie w twórczości Masakatsu Tagamiego ze zbiorów Janusza Traczykowskiego i Muzeum Okręgowego w Toruniu" otwarta zostanie 23 lutego i potrwa do 27 maja. Zarówno grafiki, jak i prace malarskie artysty są wyrazem jego zaniepokojenia światem. Siła ludzkich namiętności, przy jednoczesnym przejmującym poczuciu samotności, to charakterystyczne wątki wczesnych grafik. W malarstwie artysta w karykaturalny, czasem prowokacyjny sposób ukazuje cynizm i smutek współczesności. **(mak)**

Praca autorstwa Masakatsu Tagami

# Spotkania z wiedzą

**Najczęściej piszemy w „Ikarze" o dużych wydarzeniach, przede wszystkim o festiwalach. Warto jednak zwrócić uwagę na imprezy bardziej kameralne, w których uczestnictwo z pewnością poszerzy nasze horyzonty. Całe mnóstwo takich spotkań proponuje Centrum Literatury w CSW. Warto też zaglądać do Książnicy Kopernikańskiej.**

Spotkania w CSW układają się w szereg cykli, wśród których każdy znajdzie coś odpowiadającego jego zainteresowaniom. Część z nich nawiązuje do głównego profilu działalności placówki. Te wydarzenia mają za zadanie przybliżać odbiorcom sztukę, pomagają ją odczytywać, sytuują ją w różnych kontekstach albo uzupełniają tematykę wystaw. Jednak zakres tematyczny spotkań znacznie wykracza poza sztuki piękne. W tym roku, w związku z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, organizatorzy położyli szczególny nacisk na różne aspekty wolności.

- Nawiązania do wolności będą się pojawiać często, choć nie zawsze w sposób bezpośredni – mówi Kierownik Centrum Literatury i Wydawnictw CSW **Anna Kompanowska**. - To pojęcie tak pojemne, że w każdym z naszych cykli da się je rozwinąć inaczej.

## *Z przeszlością pod rękę*

Najmłodszym cyklem w CSW są Obrazy z Historią w Tle. Podczas spotkań historyk sztuki prezentuje obrazy zawiązane z wydarzeniami z przeszłości, zaś historyk opowiada o nich. Taka konfrontacja pokazuje, że dzieła sztuki mogą być źródłem wiedzy, jednak wizja artystyczna nie zawsze musi się trzymać faktów. Najbliższe spotkania (w kwietniu i czerwcu) odbędą się pod hasłem „A to Polska właśnie".

Fot. Dawid Paweł Lewandowski

Dużą popularnością cieszy się cykl Historia Mody. W ubiegłym roku prelegenci przeprowadzili odbiorców od starożytności do lat powojennych, zaś w tym sezonie przypatrują się modzie różnych krajów. Przed nami opowieści o ubiorach we Francji (dowiemy się m.in. kto i kiedy wymyślił damskie spodnie) oraz w krajach arabskich. Wyjątkiem będzie lutowa prelekcja, poświęcona zapożyczeniom w modzie. Nie zabraknie też tematu wolnościowego, czyli mody hipisowskiej, zwanej antymodą.

Wyrobienie umiejętności dostrzegania sztuki w najbliższym otoczeniu ma na celu cykl (Nie)codzienne Dzieła Sztuki. Jerzy Brukwicki ze swadą opowiadał już m.in. o artystycznych krzesłach i butach. Od marca nawiązywać będzie do wolności, prezentując m.in. sztukę legionów, propagandę wolności w sztuce powojennej i sztukę niezależną lat 80.

Uzupełnieniem czynnych w CSW wystaw są spotkania prezentujące kraj, z którego pochodzą dzieła. Na przykład przy okazji ekspozycji „Czyste wody" o Turcji opowiadał znany dziennikarz Max Cegielski. Takie prelekcje z pewnością pojawią się i w tym roku.

## *Przekonać nieprzekonanych*

Bardzo często można usłyszeć stwierdzenie, że sztuka współczesna jest niezrozumiała. Zmianie tej sytuacji służą spotkania Obcy Język Sztuki, w którym artyści sami opowiadają o swoich dziełach.

- Ze sztuką jest trochę jak z językiem obcym – opowiada Anna Kompanowska. - Języków obcych się uczymy, więc sztuki też można się nauczyć. Trzeba tylko chcieć.

Z niemałym dystansem odbiorcy podchodzą również do poezji. A przecież w codziennym zagonieniu łatwiej zatrzymać się nad kilkoma wersami, niż znaleźć czas na kilkusetstronicową książkę. W cyklu Literaci po Godzinach często goszczą twórcy mowy wiązanej. W lutym do Torunia przyjedzie Dorota Koman, która opowie m.in. o swoim ostatnim tomiku „Maszyna do czytania". Poetycki wymiar słowa jest także przedmiotem rozważań oryginalnego cyklu Piotra Paczkowskiego Najpierw Zadbaj o Treść, poświęconego twórczości raperów. Oczywiście nie brakuje w CSW również spotkań z twórcami beletrystyki i reportażu. W lutym będzie okazja do rozmowy z Małgorzatą Czyńską, autorką wywiadów z projektantami wnętrz, zebranych w książce „Dom polski. Meblościanka z pikasami".

Skoro jesteśmy przy książkach, warto zwrócić uwagę na cykl pod wiele mówiącym tytułem Spotkania Psychoanalizy z Picturebookiem, w którym znakomita toruńska ilustratorka Iwona Chmielewska prezentuje książki obrazowe, zaś Jolanta Liczkowska-Czakyrowa omawia je przez pryzmat psychoanalizy. Aktywność publiczności bardzo wskazana.

Przez cały zeszły rok orientaliści z UMK organizowali spotkania pod nazwą Orient Express, mające na celu przełamanie stereotypów w myśleniu o krajach muzułmańskich. W tym roku jest on kontynuowany w nieco mniej naukowej formie. Co miesiąc o poszczególnych krajach arabskich opowiadają mieszkający w Polsce przedstawiciele tej kultury.

Czytelnia CSW jest też od czasu do czasu miejscem debat. Wstępnie na kwiecień planowana jest dyskusja poświęcona granicom wolności słowa, w której wezmą udział dziennikarz, literat i naukowiec.

Fot. Tomasz Dorawa

## *Odkryć Toruń*

Część spotkań odbywa się też poza budynkiem CSW. Latem kontynuowany będzie zeszłoroczny hit – Toruńskie Spacery Tematyczne. Nietypowe szlaki zwiedzania (m.in. zegary słoneczne, dawne rozrywki, filmowy Toruń) pozwolą nawet rodowitym torunianom odkryć miasto na nowo.

Podobne założenia przyświecają Wieczorom Toruńskim organizowanym w Książnicy Kopernikańskiej przez Towarzystwo Miłośników Torunia. To powrót do tradycji sięgającej lat 50., która wygasła na początku XXI w. Pierwsze spotkanie wznowionego cyklu, przy szczelnie wypełnionej Sali, poświęcone było menonitom. Opowiedział o nich dr Michał Targowski. Organizatorzy zapewniają, że lista tematów, które chcą poruszyć, jest bardzo długa. 22 lutego wieczór zatytułowany „Nowości w latach przełomu (fakty, mity, imaginacje)" poświęcony zostanie historii obchodzącego 50-lecie toruńskiego dziennika. Opowie o tym Andrzej Szmak, kierujący redakcją w latach 1990-1995. W planach są również spotkania poświęcone księżniczce Annie Wazównie, działaczowi niepodległościowemu Ludwikowi Makowskiemu, a także I Liceum Ogólnokształcącemu (dawnemu Gimnazjum Akademickiemu).

Książnica to także miejsce, gdzie co rusz pojawiają się ważne postacie związane z literaturą, warto zatem śledzić kalendarz, by niczego nie przegapić. **(mak)**

## Licz na liczby

Przyznajemy się: jako niereformowalni humaniści z nieufnością podchodzimy do liczb, a wobec równań z dwiema niewiadomymi odczuwamy bezradność. Postanowiliśmy jednak nadrobić zaległości. Zwłaszcza że pomocną dłoń wyciąga do nas Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy", organizując wystawę „Wszystko...jest liczbą". Oglądać ją będzie można od 8 lutego do początku maja.

Tytuł ekspozycji przeniesionej z Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego jest cytatem ze stwierdzenia pitagorejczyków. Twórcy chcą nam uświadomić, że z matematyką wiąże się wiele aspektów naszego codziennego życia. Wiedza z tej dziedziny przydaje się również w rozumieniu fizyki, biologii, chemii, a nawet muzyki. Interaktywne stanowiska, które pokażą mnóstwo sposobów dokonywania obliczeń, podzielone są na dwie grupy tematyczne: „W świecie geometrii" oraz „Liczby są wszędzie". Gdy wykonamy doświadczenia z pierwszej grupy, twierdzenie Pitagorasa przestanie mieć dla nas tajemnice. W drugiej części poznamy różne sposoby liczenia, popularne szczególnie w czasach, gdy jeszcze wszystkiego nie liczyły za nas komputery. Skądinąd właśnie te niezwykle skomplikowane maszyny zbudowane są przecież na ciągach zer i jedynek, co najlepiej świadczy o potędze liczb. Układanki, puzzle, kwadraty magiczne – to tylko niektóre elementy wystawy, pomagające nam odnaleźć się w matematycznej gęstwinie.

Motto ekspozycji stanowią słowa lorda Williama Thomsona Kelvina: „Jeśli możesz zmierzyć to, o czym mówisz, i wyrazić to w liczbach, wtedy dopiero coś naprawdę o tym wiesz". I choć my uparcie twierdzimy, że w życiu największą wagę ma to, co niemierzalne i niewyrażalne, udamy się na wystawę, bo przecież to żaden wstyd zmienić zdanie. **(mak)**

## Światowe książki

Toruńska ilustratorka, twórczyni wspaniałych książek obrazowych Iwona Chmielewska znalazła się na krótkiej liście nominowanych do Nagrody Hansa Christiana Andersena, najbardziej prestiżowego wyróżnienia na świecie dla twórców literatury dziecięcej.

Nagroda przyznawana jest przez IBBY (International Board on Books for Young People). Nominacje podzielone są na dwie kategorie: autorzy i ilustratorzy. W każdej z nich nominowano pięć osób. Laureatów poznamy 26 marca 2018 r. podczas Bologna International Children's Book Fair.

Iwona Chmielewska podkreśla, że w jej książkach obrazowych (picturebooks) słowo i ilustracja uzupełniają się i są tak samo ważne.

„Te książki nie przynoszą zwykle gotowych odpowiedzi – mówiła artystka w wywiadzie dla „Ikara" w 2009 r. - Stawiają pytania. Dzięki książce rodzic może nawiązać z dzieckiem intymną rozmowę. To też pole do wyobrażeń i własnych interpretacji. Przyzwyczailiśmy się, że kupujemy dziecku kolorowankę, żeby dało nam święty spokój. Tutaj bardzo ważny jest czas poświęcony dziecku."

Iwona Chmielewska ukończyła grafikę na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Przekazuje wiedzę o książce autorskiej na tej uczelni. Jest laureatką wielu międzynarodowych nagród, m.in. Złotego Jabłka na Biennale Ilustracji w Bratysławie za „Thinking ABC" (książka za pomocą obrazu uczy koreańskie dzieci angielskiego) oraz ilustratorskiego Oscara - Bologna Ragazzi Award za „Oczy" (poetycka opowieść o poznawaniu świata za pomocą zmysłów). Picturebooks artystki wydawane są m.in. w Korei Południowej (gdzie jest prawdziwą gwiazdą i ma swój fanklub), Meksyku, Niemczech, Chinach, Japonii, na Tajwanie. W 2011 roku książka z ilustracjami Chmielewskiej „A House of the Mind: Maum", z tekstem Kim Hee-Kyung zdobyła główną nagrodę w kategorii Non Fiction w konkursie Bologna Ragazzi Award.

Później niż na świecie Iwonę Chmielewską doceniono również w Polsce. Od kilku lat jednak jej książki regularnie ukazują się także na rodzimym rynku. Jedna z nich - „Cztery strony czasu" - poświęcona jest Toruniowi. **(mak)**

## Katarzynki z perspektywą

Pochodzący z Torunia, od lat mieszkający w Nowym Jorku fotograf Filip Wolak odsłoni w czerwcu swoją katarzynkę w Piernikowej Alei Gwiazd. Drugim wyróżnionym mosiężną tablicą jest w tym roku prezes TZMO Jarosław Józefowicz.

Nazwiska laureatów Piernikowej Alei Gwiazd ogłaszane są co roku podczas Prezydenckiej Gali Noworocznej. W ten sposób doceniane są osoby związane z naszym miastem, które osiągnęły sukces w jakiejś dziedzinie, a ich sława wykracza daleko poza lokalne środowisko. Zwykle katarzynki przypadały w udziale ludziom kultury: aktorom, muzykom, pisarzom. Na deptaku na Rynku Staromiejskim widnieją też nazwiska naukowców, architektów, działaczy społecznych i polityków. Do tego grona dołączy pierwszy fotograf i pierwszy przedstawiciel biznesu. Razem z tegorocznymi aleja liczyć będzie już 32 tablice.

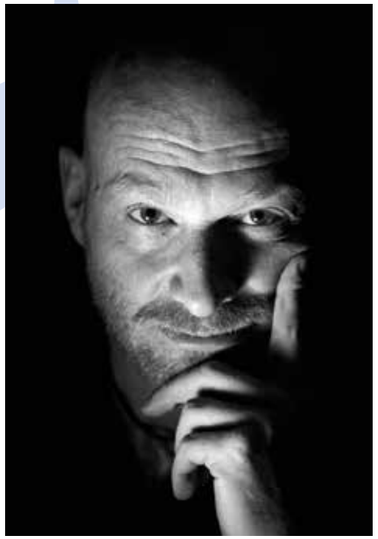

**Filip Wolak** mieszka w Nowym Jorku od 1999 r. W prestiżowym konkursie fotograficznym Sony World Photography Awards 2016 został uznany za najlepszego na świecie fotografa w kategorii architektura. Zachwyt jury wzbudziło lotnicze zdjęcie zimowego Central Parku, z cieniami drapaczy chmur ułożonymi idealnie równolegle do alei wyznaczających granice parku. To część cyklu zdjęć lotniczych, w których artysta fotografował zimowe krajobrazy tak, że przybierają one formy niemal abstrakcyjne i zaskakują niezwykłymi, graficznymi kompozycjami. Warto dodać, że Wolak jest też licencjonowanym pilotem. Szerokie uznanie twórca zyskał jednak już wcześniej, fotografując nocne życie Nowego Jorku. Dzięki umiejętności uchwycenia ulotnych momentów, oddania emocji i atmosfery dołączył do elitarnego grona najlepszych fotografów dokumentujących to, co dzieje się po zmroku. Na swoim koncie Filip Wolak ma także liczne zdjęcia z podróży po świecie.

**Jarosław Józefowicz** to prezes Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych – firmy o globalnym zasięgu, z którą jest związany od 40 lat. Firma angażuje się w działalność społeczną, a także wspiera sferę kultury (Bella Skyway Festival).

Odsłonięcie tablic nastąpi jak zawsze podczas czerwcowych obchodów Święta Miasta.

(mak, m.in. na podst. torun.pl)

TORUŃSKI INFORMATOR KULTURALNO-ARTYSTYCZNY
IKAR

kalendarium IMPREZ TORUŃSKICH
2 2018



# Gwiazdorski duet

**Znani aktorzy Edyta Olszówka i Piotr Polk wystąpią w najnowszym spektaklu Impresaryjnego Teatru Muzycznego. Premiera „Akompaniatora” Anny Burzyńskiej w reżyserii Adama Sajnuka odbędzie się 23 lutego.**

Choć teatr, z racji trwającego remontu dotychczasowej i adaptacji docelowej siedziby, wciąż jest na walizkach, pracuje z niezmienioną intensywnością. Nowe przedstawienie pokazane zostanie w budynku Fundacji Tumult przy Rynku Nowomiejskim, gdzie gościnnie rezydują artyści.

Sztuka Anny Burzyńskiej opowiada historię divy operowej i zakochanego w niej akompaniatora. Gdy pianista postanawia wyznać długo skrywane uczucie, wypadki toczą się lawinowo. Takie streszczenie może jednak zmylić odbiorców, gdyż w toruńskiej inscenizacji spektakl nie będzie (jak to miało miejsce we wcześniejszych realizacjach) komedią.

- Dla mnie to tekst bardziej przypominający „Psychozę” Hitchcocka – stwierdza dyrektor teatru **Anna Wołek**. - Jest niesłychanie przewrotny. Daje możliwość pójścia w stronę farsy, ale można doszukać się w nim czegoś więcej. Według mnie to wielowarstwowa opowieść o zagubieniu współczesnych ludzi.

Anna Wołek podkreśla jednak, że realizatorzy nie popadną także w drugą skrajność i nie należy się po toruńskim przedstawieniu spodziewać mrocznego kryminału. Jeśli chodzi o obsadę, dyrektorka teatru przyznaje, że od razu pomyślała, by do roli divy zaprosić Edytę Olszówkę. Choć nie jest to aktorka znana z wokalnych dokonań, jej wszechstronność gwarantuje stworzenie ciekawej kreacji. Zresztą scenariusz nie przewiduje partii wokalnych, a mimo to artystka, przygotowując się do roli, pobierała podobno lekcje śpiewu operowego. Obsadzenie Piotra Polka w roli pianisty było propozycją Edyty Olszówki. To także powinien być strzał w dziesiątkę, gdyż (o czym mało kto wie) aktor ma świetne przygotowanie muzyczne i zagranie utworów Bacha, Brahmsa czy Verdiego nie nastręcza mu żadnych trudności.

- Mamy nadzieję, że publiczność pokocha ten spektakl, a nazwiska twórców zwrócą uwagę widzów nie tylko z Torunia, ale i z Polski – podkreśla Anna Wołek. **(mak)**

# Wokół i w nas

W ubiegłym miesiącu ogłosiliśmy dwa konkursy. W pierwszym prosiliśmy o opisanie miejsc w Toruniu, które zniknęły z mapy miasta. Nagrodą dla tych, którzy przesłali najciekawsze opowieści, jest książka Katarzyny Kluczwajd „Toruń, którego nie ma". Prosiliśmy też o uzupełnienie zdania „Lubię tu być, bo...". Autorzy dopowiedzeń otrzymają tom „Dzieje regionu kujawsko-pomorskiego". Poniżej publikujemy najciekawsze naszym zdaniem prace konkursowe. W konkursie o nieistniejącym Toruniu zdecydowaliśmy się opublikować więcej wypowiedzi, niż mamy nagród książkowych, gdyż uznaliśmy wspomnienia za niezwykle cenne. Książki Katarzyny Kluczwajd otrzymają od nas: Alina Podbielska, Grzegorz Wawrzyńczak (który przesłał nam również piękne ilustracje) i Anna Mikulska. W drugim konkursie nagradzamy autorów wszystkich opublikowanych tekstów. Za każdą wypowiedź bardzo dziękujemy!

*Znajomy wiekowy pan (rocznik 1929!) opowiedział mi historię pomnika 63. Pułku Piechoty.* Żołnierze, którzy przeżyli walkę z bolszewikami, *postanowili upamiętnić poległych kolegów. Kilku z nich (Polaków) spotkało się na naradzie w jednej z restauracji. Toruń był wtedy miastem wielonarodowym, więc nic dziwnego, że do grona obradujących dołączył też Hans (Niemiec), wszak wszyscy się wtedy znali. Pieniądze na budowę postanowili pozyskać, kwestując wśród toruńskich kupców. Jeśli polski właściciel sklepu wykręcał się, pan Hans donośnym głosem oświadczał: „Niemcy nawet dają, a ty, taki patriota, nie?!"*

*Pomnik stanął u wylotu ulicy Dybowskiej do obecnego ronda. Nie postał długo, gdyż po wybuchu II wojny Niemcy go rozebrali, a wielkich kamiennych bloków* użyli do naprawy mostu kolejowego *(wtedy jedynego kolejowo-samochodowo-pieszego). Prawdopodobnie dwa kamienne bloki są obecnie w koszarach na ulicy Sobieskiego.*

*Zdjęcie pomnika zachowało się w albumie. Chciałabym też zachować wspomnienie o nim jednego z ostatnich świadków.*

Alina Podbielska

*Okazuje się, że Toruń jest bogaty w wieże nie tylko katedr, ratusza, Dworu Artusa, ale i piękne wieże zabytków architektury przemysłowej. (...)*

*Pierwszym nieistniejącym obiektem (...) jest wybudowana w 1902 roku na Dębowej Górze zachwycająca, wodociągowa wieża ciśnień, która dziś widniałaby nad zabudowaniami osiedla Mokre. Samo Mokre nie było wtedy jeszcze przyłączone do Torunia. (...) Wieża została zamknięta, ponieważ woda w tamtym rejonie była ponoć niezdatna do picia. Szkoda, że zniknęła, ponieważ jej gotyckość wspaniale wpisywałaby się w formę Torunia i dałaby szansę na spacer po mniej znanych, a równie ciekawych zakamarkach miasta.*

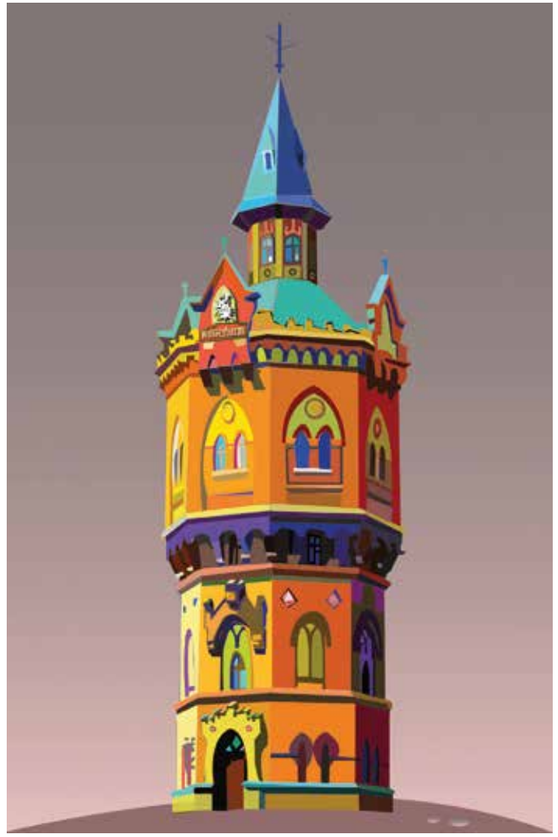

**Grafika: Grzegorz Wawrzyńczak**

*Drugim nieistniejącym miejscem z ciekawą wieżą ciśnień był Tormięs. Rzeźnia o fantastycznej zabudowie, niefortunnie zburzona, zanim stała się zabytkiem. Z jednej strony cieszę się, że w środku Torunia nie oprawia się już świń, z drugiej jednak żałuję, że nie mogłem zobaczyć całego kompleksu na żywo.*

*Kolejne miejsce (...) przyprawia mnie o ciarki, ponieważ zostały po nim tylko zgliszcza i pustkowie. Polchem był fabryką kwasu siarkowego i nawozów* sztucznych. Dzisiejszy, *postapokaliptyczny widok tego obszaru rekompensuje wspomnienie trzech wież, stojących w jednej linii, przypominających reaktory. Wieże ciśnień, umiejscowione między dwoma zbiornikami siarki, wyglądały wstrząsająco i imponująco zarazem.*

*Trochę inną sytuację nieistniejących miejsc przedstawia obiekt w Starej Gazowni po drugiej stronie Wisły, na Podgórzu. Wieża istnieje, stając się pamiątką i ostatnim elementem kompleksu zabudowań gazowni. Dwie sąsiadujące ze sobą wieże czynią Podgórz miejscem wyjątkowym.*

Grzegorz Wawrzyńczak

*Kino „Orzeł", którego nie ma od 2008 roku, a istniało aż 80 lat! Nie zapomnę godzin tam spędzanych, czasem kosztem zajęć na UMK (szczególnie na seansach przedpołudniowych). Tylko tam można było zobaczyć najwybitniejsze filmy. Antonioni, Bergman, a przede wszystkim mój ulubiony reżyser - Fellini zawsze będą mi się kojarzyć z tym najważniejszym dla mnie toruńskim kinem. Niezapomniane wzruszenia!!!*

Anna Mikulska

*Moje wspomnienie wiąże się z nieistniejącym małym domkiem przy ulicy Batorego. Otaczał go tajemniczy, piękny ogród. Wszystkie dzieci z naszej rodziny spędzały wolny czas u dziadków. Domek kusił nas zakamarkami, pełno w nim było schowków, spiż*arni, pamiątek. Opowieści babci *o ponoć znalezionym kiedyś w ogrodzie skarbie przyprawiały nas o dreszczyk emocji. Dziadek, otoczony swoim ulubionym dymkiem z fajki, zawadiacko uśmiechał się pod sumiastym wąsem, tuląc ukochanego psa. Ogrodowa furka wprowadzała nas do innego świata. Gdy byliśmy mali, wydawał się ogromnym gąszczem, gdzie łatwo było się ukryć. Psoty, swawole, dziecięce zabawy i radosny śmiech... Niestety, wszystko to zginęło wraz ze zburzeniem domku i zniszczeniem ogrodu.*

Dorota Porowska

*Z dawnych lat wspominam targ na Rynku Nowomiejskim (miejsce jest, ale bez tej atmosfery), ulice, na których parkowały furmanki na kołach z metalowymi obręczami, zaprzężone w konie, które były podkuwane w kuźni p. Szarszewskiego na ul. Batorego 10 i specyficzny zapach przypalanych końskich kopyt; Tartak na ul. Panieńskiej (dzisiaj ul. Wojska Polskiego), mleczarnię przy ul. Batorego i zasypany wiadukt przy ul Kościuszki. Tam było moje dzieciństwo.*

Wiesław Polaszewski

*Miejscem, które zniknęło prawie całkowicie z mapy Torunia, a które pamiętają niemal wszyscy mieszkańcy miasta, jest niewątpliwie dawna rzeźnia Tormię*su. *Obiekt ten w przeszłości funkcjonował dobrze, dawał pracę wielu ludziom, a swoją XIX-wieczną bryłą ładnie wpisywał się w krajobraz Jakubskiego Przedmieścia. Niestety, zawierucha transformacji lat 90. przeobraziła ten piękny zespół budynków w ruinę. Nie udało się go ochronić, wpisując trwale na listę zabytków, a jedynym podmiotem, któremu zależy na tym terenie,* są deweloperzy pragnący postawić tam osiedle mieszkaniowe. Okrutne dzieje *Tormię*su *powinny być przestrogą dla rządzących miastem przed dalszym niszczeniem perełek architektonicznych, których nie da się już odtworzyć. A w kolejce czekają już dworzec kolejowy Toruń Północny, liczne bunkry* i cały system pruskich fortów...

Łukasz Szaflik

*Lubię tu być, bo przyjechałem tu 33 lata temu i tak naprawdę nigdy stąd nie wyjechałem; bo kasztanowce i rzepak kwitną tu najpiękniej; bo powietrze pachnie sosną, a czasem piernikami; bo uwielbiam lody u Lenkiewicza, wodę w Zalesiu i rowerową trasę do Unisławia, kocham spacery wzdłuż tężni i nadwiślańskich wałów, śpiew kosów, szum świerszczy i lasów, a nad głową gwiazdy, na które spoglądali Kopernik i Stachura...*

Krzysztof Rochowicz

*Lubię tu być, bo w żadnym innym miejscu nie spotkam połączenia piękna gotyku, zapachu pierników, uzdrawiającej mocy solanki, uroków Brdy i Wisły oraz potęgi natury ukrytej w czystych lasach i jeziorach parków krajobrazowych i narodowego.*

Łukasz Szaflik

*Lubię tu być, bo wiem, że gdy zapuka do drzwi mojego życia jesień, otulę się ciepłymi wspomnieniami przecudnej urody miejsc, które zwiedziłam w młodości.*

Dorota Porowska

*Lubię tu być, bo czuje się tu klimat minionej epoki.*

Aleksandra Karasiewicz

# Wciągnąć właściwego królika

**Rozmowa ze znanym aktorem JAROSŁAWEM BOBERKIEM, który oprócz kreacji teatralnych i filmowych ma na swoim koncie kilkaset ról w dubbingu. Był już m.in. Kaczorem Donaldem i Królem Julianem. Szerokiej publiczności znany jako nierozgarnięty policjant z serialu „Rodzina zastępcza". Artysta był gościem Festiwalu Młode Kino.**

▪ Spotykamy się na festiwalu skierowanym do młodej widowni, stąd na początek pytanie o Pana ulubione kreskówki, filmy z dzieciństwa.

▪ *To są takie sentymentalne nuty, w które wraz z upływem czasu coraz częściej uderzam. Moim ulubionym filmem były „Baśnie z mchu i paproci" z postaciami Żwirka i Muchomorka, a także „Psi żywot" z dwoma psami: czarnym i białym oraz wroną, która wciąż im towarzyszyła. No i oczywiście do ulubionych zaliczam też „Zaczarowany ołówek". Każde dziecko marzyło o posiadaniu takiego ołówka. Ten ołówek stanowił antidotum na wszystko: brak zabawek, nieszczęścia na świecie. Wspaniały i świetnie zrealizowany film.*

▪ To były bajki ciepłe, wzruszające i po prostu inteligentne.

▪ *Tak i uruchamiające wyobraźnię dziecka, dające mu przestrzeń do własnych poszukiwań. Nie było tam łopatologii. Oczywiście te bajki w jakiś sposób już się zestarzały. Dziś oferta dla dzieci jest dużo bogatsza, atrakcyjniejsza. Jednak tamte filmy, mimo dużo wolniejszej akcji, uproszczonej animacji, były naprawdę świetnie zrobione.*

▪ W którym momencie zaczął Pan zwracać uwagę na to, jak te postacie mówią? Czy już w dzieciństwie?

▪ *Nie, dopiero w pracy. Oczywiście w dzieciństwie bawiłem się już w imitacje, naśladowanie dźwięków.*

▪ W tej kwestii, o ile wiem, sporą rolę odegrał Pański dziadek.

▪ *To fakt. Dziadek mnie inspirował i wywołał sytuację, w której poznałem bliżej Kaczora Donalda. Po latach okazało się, że to się przydało. Dziadek poszerzał też zasób różnych moich umiejętności dźwiękonaśladowczych. Zresztą wszystkie dzieciaki lubią się wygłupiać i pamiętam, że na podwórku oprócz mnie byli także inni imitatorzy dziwnych dźwięków. Ale faktycznie ja byłem w czołówce.*

▪ Na kreację aktorską składa się wiele elementów: fizyczność, gest, mimika, głos, kostium itd. Czy głos jest elementem dla Pana szczególnie ważnym, także w kreacjach na scenie czy w filmie?

▪ *Głos to narzędzie, medium, przy pomocy którego komunikujemy się ze światem. Najważniejsze są emocje, to, co jest w nas, a co na zewnątrz wychodzi między innymi za pośrednictwem dźwięku. Największym błędem aktorów jest szukanie melodii. Wtedy nie myślą, co grają, tylko jak. A jak to rzecz drugorzędna, która przychodzi sama, kiedy naprawdę wiemy, co chcemy wyrazić. Można próbować bardziej nad tym zapanować, dokręcać śrubki, żeby efekt końcowy był jak najciekawszy, ale to dopiero w kolejnym etapie. Głos jest więc takim samym elementem, jak mimika czy gest. Oczywiście w pracy przed mikrofonem posługujemy się tylko i wyłącznie głosem, to w niego pakujemy wszystkie emocje. Uprzedzę pytanie: tak, kiedy nagrywamy dubbing, też wykonujemy różnego rodzaju gesty, podpieramy się mimiką, bo nie sposób tego uniknąć. Oczywiście pamiętamy jednocześnie, że mikrofon*

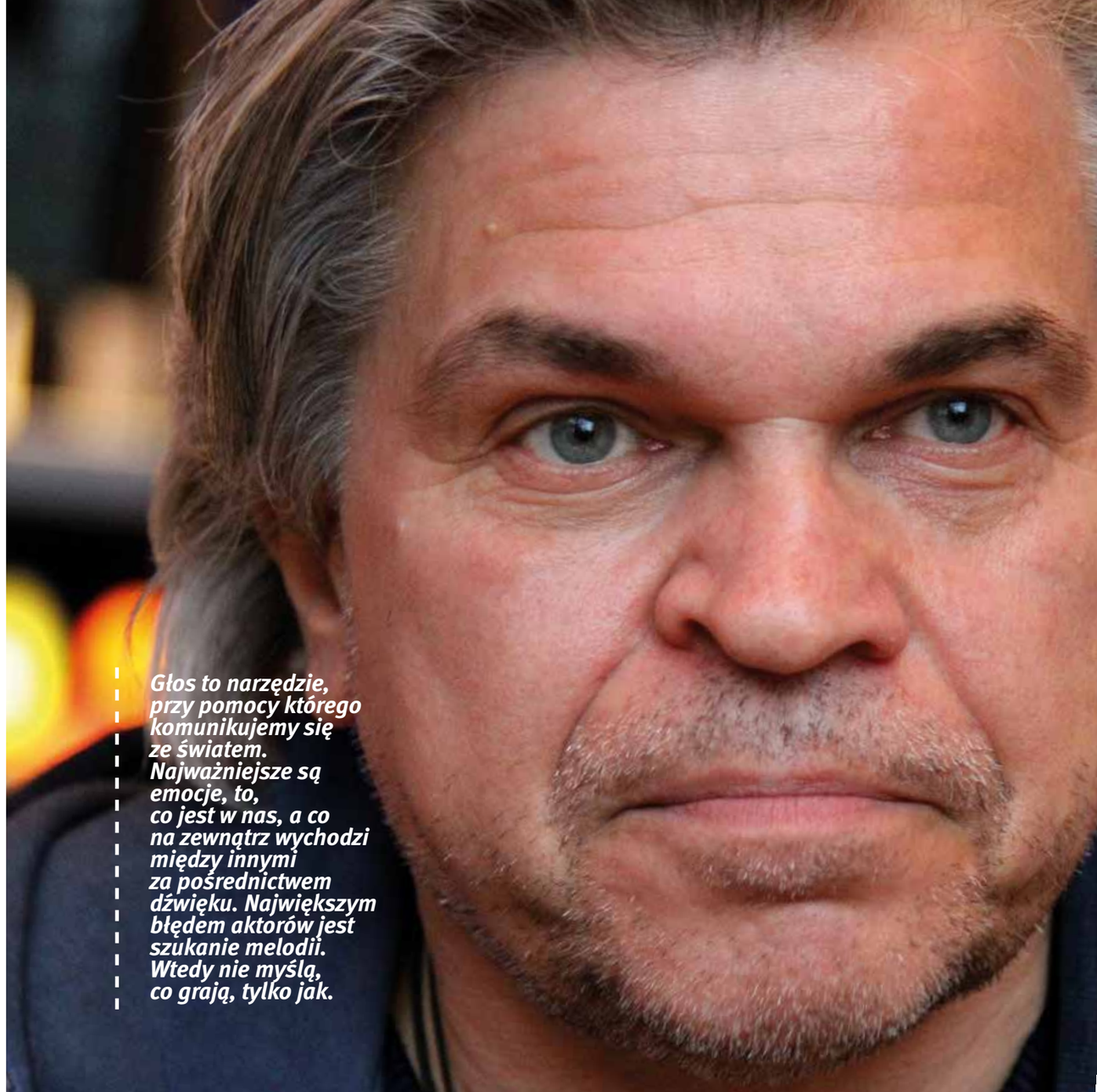

*Głos to narzędzie, przy pomocy którego komunikujemy się ze światem. Najważniejsze są emocje, to, co jest w nas, a co na zewnątrz wychodzi między innymi za pośrednictwem dźwięku. Największym błędem aktorów jest szukanie melodii. Wtedy nie myślą, co grają, tylko jak.*

*jest bardzo czułym instrumentem, który zbierze każdy ruch i szmer. Dlatego nie można przyjść na nagranie na przykład w jedwabnej koszuli, bo ona szeleści.*

▪ W filmie i teatrze często obsadzany jest Pan w rolach drugoplanowych, które jednak pozostają w pamięci widzów. Ten drugi plan ma swoje zalety?

▪ *Drugi plan to nie jest mój wybór. Świat tak za mnie wybiera. Ale ja zawsze akceptuję swoją sytuację, oczywiście mimo marzeń, apetytów i zwykłych chęci. Dlatego każdej pracy, której się podejmuję, oddaję się w stu procentach. Oczywiście codziennie to nasze sto procent jest inne, ale jak mi urwie nogę, to na tej jednej będę skakał tak długo, aż doskoczę. Nie uznaję półśrodków, bo to by było po prostu nieuczciwe. W każdej postaci, nawet drugoplanowej, nawet prawie niemej, która snuje się na trzecim czy czwartym planie, można coś interesującego dostrzec i spowodować, żeby przyciągała uwagę. To jest rozmowa nie tylko o aktorstwie, ale w ogóle o stosunku do pracy i do innych ludzi. Trzeba być po prostu uczciwym i każdy, bez względu na profesję, powinien swoją pracę wykonywać jak najlepiej. Dawniej rzemieślnicy wytwarzający kłódki wybijali od wewnętrznej, niewidocznej dla oka strony napis „swoją pracę wykonałem najlepiej, jak umiałem". Na kłódkach, które ja produkuję, też staram się taki napis umieszczać.*

▪ W jednej z radiowych rozmów prowadzący zaczął wymieniać filmy, w których grał Pan policjanta lub innego mundurowego. Czy polskie kino bardzo szufladkuje aktorów?

▪ *Bardzo. Mam taką teorię, że wybitni amerykańscy aktorzy, gdyby znaleźli się w naszym kraju i tu uprawiali swój zawód, nie zrobiliby takich karier, ponieważ graliby dozorców, bandytów, policjantów, a w Stanach bardzo często obsadzani są kompletnie pod prąd - i to dopiero jest ciekawe. Oczywiście u nas to też się zdarza, mnie również, i to są fantastyczne chwile.*

▪ Która rola najbardziej pomogła Panu wyjść z szufladki?

▪ *W teatrze zagrałem Don Juana. Może niektórym trudno mnie sobie wyobrazić w tej roli. Oboje z reżyserką byliśmy jednak zdania, że Don Juan nie musi być wysokim, przystojnym brunetem z szelmowskim uśmiechem i trzydniowym zarostem, bo to, kim jest, jest w jego głowie, we fluidach, które wysyła, w tym, co z niego promieniuje. Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że Don Juan w moim wydaniu był bardzo męski, choć mam świadomość swoich warunków psychofizycznych.*

▪ Ale one chyba właśnie dają duże pole do popisu.

▪ *Niby dają, ale sama pani powiedziała, że ciągle gram mundurowych. I jest ich dużo więcej, niż pani podejrzewa.*

▪ Jest Pan też bardziej kojarzony z komedią niż z rolami dramatycznymi. To też szufladka czy świadomy wybór?

▪ *To są zarówno moje wybory, jak i wybory innych ludzi. Jeśli się czegoś podejmuję, to znaczy, że akceptuję czyjś wybór i on automatycznie staje się moim. Na szczęście nie wsadzono mnie w tak ciążącą szufladę, jak na przykład świętej pamięci Hankę Bielicką czy Edwarda Dziewońskiego. Trudno ich sobie wyobrazić w rolach dramatycznych. Hanka Bielicka była wręcz klinicznym przypadkiem. W szkole teatralnej na egzaminie podobno zagrała Julię i komisja leżała pod stołem ze śmiechu. Mnie na szczęście to nie spotkało i mam nadzieję, że już nie spotka. Starałem się w miarę równo podzielić moje role, choć bardzo lubię komedię i wiem, że sobie z nią radzę.*

▪ Jak się dostaje wyłączność na bycie głosem Kaczora Donalda?

▪ *To tak górnolotnie brzmi, że mam licencję na Kaczora Donalda, ale to normalna praktyka. Na większość ról dubbingowych, które gram, mam taką wyłączność: na Króla Juliana i wszystkie inne role, które gram w jakimś cyklu. Mam nawet wyłączność na konkretnych aktorów, którzy jeśli wystąpią w filmie, to ja będę ich dubbingował. Tak jest na przykład z Jackie Chanem. Dopóki ktoś za oceanem nie podejmie decyzji, że zmieniamy tego pana na innego, to tak będzie.*

▪ Dubbingując, musi się Pan odnosić do oryginału. Czy jest tu miejsce na bycie twórczym?

▪ *Elementem twórczym jest prawda, od której zaczęliśmy naszą rozmowę. Odtwórcze podejście do tematu nikogo nie interesuje. Żadna z postaci przeniesionych na grunt polski nie zwróciłaby niczyjej uwagi, gdyby była tylko odbiciem pierwowzoru. Przykłady można mnożyć. Choćby osioł w „Shreku" jest diametralnie inny od oryginalnego, choć charakter postaci jest zachowany. Jego natręctwa, upierdliwość, gadatliwość, przynudzanie, bałwochwalstwo – to wszystko jest, ale ponieważ tę postać stworzył wybitny aktor Jerzy Stuhr, tchnął w nią siebie. To jest o tyle trudniejsze w dubbingu, niż w roli w kinie czy teatrze, że trzeba się wbić w ten ciasny gorsecik narzuconej sytuacji. Te tory już leżą i trzeba po nich przejechać swoim pociągiem. Są wybitni aktorzy, którzy się kompletnie w tym nie odnajdują, bo jest im za ciasno, bo wolą pracować od początku do końca na swoich warunkach.*

▪ Pan tego nie potrzebuje?

▪ *Kiedyś w spektaklu musiałem jeździć na rolkach i zapytany, bez chwili wahania odpowiedziałem, że oczywiście umiem na nich jeździć. Okazało się jednak, że na tych rolkach trzeba było jeździć na powierzchni 2x2 m. I to już była zupełnie inna sprawa. Żeby się nauczyć jazdy na takim małym kwadraciku, musiałem brać specjalne lekcje. Podobnie jest z dubbingiem. Mamy małą przestrzeń, w której się trzeba wyrobić.*

▪ Bywają momenty, kiedy Pan nie wie, jak ograć danego bohatera?

▪ *Zdarzają się sytuacje patowe, trudniejsze. Różne rzeczy mają na to wpływ: moja kondycja w dniu, gdy rozpoczynamy spotkanie z postacią, jej konstrukcja. Ale bywa też tak, że udaje się od pstryknięcia. Na ogół to się zdarza w wypadku ról, do których idealnie pasujemy, idealnie czujemy postać. Tak było na przykład z Czerwonym z „Krowy i kurczaka" i serialu „Jam Łasica". On jest zwariowany, szalony. To było fantastyczne wyzwanie. Można powiedzieć, że czekałem na tę postać, a ona czekała na mnie.*

▪ Czym różni się dubbing filmowy od dubbingu w animacjach? Przypomnijmy, że w polskiej wersji „Rob Roy'a" udzielał Pan głosu Timowi Rothowi.

▪ *Zrobiłem wszystko, żeby Rothowi nie przydarzył się wypadek przy pracy w postaci schrzanionej przeze mnie roboty. Nie mogłem pozwolić, żeby Tim Roth, zobaczywszy polską wersję, pociął się żyletką Polsilver i żebyśmy go stracili. Podszedłem do tego ambicjonalnie, bo to jeden z moich ukochanych aktorów, więc gdy się dowiedziałem, że będzie dubbingowany film z jego udziałem, stanąłem na głowie, żeby wygrać casting. Jak stanąłem na głowie, to go wygrałem, a potem stanąłem na głowie, żeby nie schrzanić roli. Jak teraz to wspominam, to jeszcze mam ciarki, bo to były magiczne chwile. Uczyłem się, jak Roth oddycha, jak przełyka, jak mieli językiem. Wklejenie się w żywego, prawdziwego aktora to wielka przygoda. Oczywiście do każdej postaci trzeba podejść z estymą, szacunkiem, rzetelnie, ale możliwość odbycia przygody z ulubionym bohaterem kina to szczególna frajda. Najgorsze jest to, że nie można wynosić ze studia materiałów, żeby się wcześniej przygotować, bo jest to obwarowane paragrafami licencyjnymi. Na szczęście w przypadku tej postaci udało się jednak potajemnie wynieść materiał, ale to było działanie w wyższej sprawie. Zwykle pracuje się a vista: wchodzi się do studia bez żadnego przygotowania i nagranie jest pierwszą i jedyną konfrontacją z postacią. Wszystko powstaje tu i teraz. Dlatego aktor grający w dubbingu musi mieć określone predyspozycje, na przykład musi umieć szybko podejmować decyzje. W teatrze mamy dużo czasu, możemy przepróbować różne warianty. Tutaj nie. Gdy aktor przedłuża nagranie, strzela sobie w stopę. Nikt już więcej po niego nie sięgnie, bo terminy gonią, bo jest czas emisyjny. Przy dubbingu nie ma więc żadnego komfortu pracy. To wyciąganie z przysłowiowego kapelusza tego a nie innego królika. Musi być albo biały, albo w łatki, ale musi być ten jeden jedyny.*

▪ Czy częste funkcjonowanie w świecie bajek daje coś Panu jako dorosłemu?

▪ *Bajki mocują nas znowu w świecie dziecka, co jest ogromnie ważne. Póki potrafimy być trochę dziećmi, póty pali się w nas ogień, energia, szaleństwo, chciejstwo. Trzeba pieścić i hołubić dziecko w sobie. A aktor powinien to robić jak najdłużej.*

Rozmawiała
Magdalena Kujawa
(pytały również Iwona Rzeszotek i Magdalena Witt)

Zdjęcia zebrane na wystawie World Press Photo tworzą obraz współczesnego świata. Nie jest to raczej wizja napawająca optymizmem. Do 4 lutego ekspozycja złożona z nagrodzonych w konkursie fotografii czynna jest w Centrum Sztuki Współczesnej Zdjęcie Roku autorstwa Burhana Ozbilici stanowi dokument zamachu na rosyjskiego ambasadora w Ankarze. Kuratorką toruńskiej wystawy jest Sophie Boshouwers, która chętnie wprowadzała zwiedzających w kulisy powstawania poszczególnych zdjęć. *Fot. Magdalena Kujawa*

Choć wybitny reżyser David Lynch gościł w Toruniu w listopadzie, wciąż obecny jest z nami dzięki wystawie w CSW oraz spektaklowi „Mulholland Drive", który na podstawie scenariusza do słynnego filmu powstał w Teatrze im. Wilama Horzycy. Widzowie, przechodząc od miejsca do miejsca, zaglądając w niedostępne zwykle zakamarki teatralnego labiryntu, mogą poczuć się nie tylko obserwatorami, ale wręcz uczestnikami tajemniczych zdarzeń. Niestety, David Lynch nie wyraził zgody na dokumentację fotograficzną wydarzenia, niech więc jego ilustracją będą twarze trojga reżyserów (od lewej Edyta Wróblewska, Maciej Marczewski, Katarzyna Trzaska). *Fot. Magdalena Kujawa*

„Wiedeń i nie tylko.." – tak zatytułowany był Prezydencki Koncert Noworoczny. Na Jordankach zabrzmiały m.in. kompozycje rodziny Straussów, fragmenty musicalu „Skrzypek na dachu" i dzieła Verdiego. Zagrała Toruńska Orkiestra Symfoniczna, a w roli solistów wystąpili: znakomita sopranistka Iwona Socha (na zdjęciu), tenor Tomasz Kuk i wirtuoz skrzypiec Artur Banaszkiewicz. Tradycyjnie tego wieczoru ogłoszone zostały nazwiska laureatów Piernikowej Alei Gwiazd (piszemy o tym w dziale Krótko o kulturze), prezydent wręczył też medale Thorunium osobom związanym z kulturalnym życiem miasta. W tym roku otrzymali je rzeźbiarze Alicja Bogacka i Sebastian Mikołajczak. *Fot. Adam Zakrzewski*

Olbrzymie postaci nawiązujące do hiszpańskich gigantes, figury zwierząt, orkiestra dęta, grupy rekonstrukcyjne - w święto Trzech Króli ulicami starówki przeszła tradycyjna parada, upamiętniająca wizytę w Betlejem Mędrców ze Wschodu. Na zakończenie odbyły się bożonarodzeniowe jasełka, a do wspólnego śpiewania zaprosił zespół Synowie z Wyższego Seminarium Duchownego. *Fot. Adam Zakrzewski*

W Toruniu, tak jak w całej Polsce (a nawet poza nią), odbył się 26. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tegoroczna wielka zbiórka przeznaczona była na wyrównanie szans w leczeniu noworodków. Charytatywny cel połączony jest zawsze z mnóstwem wydarzeń kulturalnych. Na scenie na Rynku Staromiejskim wystąpili m.in. Funkologia, Nocna Zmiana Bluesa, Kontrabus i LipaLi. *Fot. Adam Zakrzewski*

„Aktywni i dojrzali po toruńsku" – taki tytuł nosiła wystawa zdjęć Pauliny Komorowskiej. Złożyły się na nią portrety pełnych energii seniorów z naszego miasta. Ekspozycję można było oglądać w Dworze Artusa. Na realizację projektu autorka otrzymała Stypendium Miasta Torunia. Jej intencją było zwrócenie uwagi na to, że coraz większą część naszego społeczeństwa stanowią osoby starsze. *Fot. Michał Michalski*

# Stały bywalec

**Wielu królów przekraczało w przeszłości toruńskie bramy. Większość z nich w obrębie miejskich murów spędzała kilka dni, rzadziej kilka tygodni. Tylko jeden mieszkał tu w sumie ponad rok. Był nim Kazimierz Jagiellończyk – pierwszy polski monarcha, który mógł cieszyć się z trwałego posiadania Torunia w granicach swojego królestwa.**

Król Kazimierz miał sporo szczęścia. Nie musiał, jak jego ojciec Jagiełło w 1410 r., przekonywać torunian do uznania swej władzy groźbami zniszczenia miasta. Wręcz przeciwnie, to sami mieszczanie wraz z innymi przedstawicielami Prus Krzyżackich poprosili Jagiellończyka o przejęcie rządów nad Toruniem i całym krajem, w którym wybuchło w 1454 r. antykrzyżackie powstanie. Król zgodził się i już w maju tego samego roku przybył uroczyście do Torunia wraz z przepysznym orszakiem liczącym podobno ponad 1000 osób, w tym wielu najwyższych dostojników i aż trzy koronowane głowy - władcy towarzyszyła bowiem i żona, i matka. Aż trudno sobie wyobrazić, gdzie zdołano ich wszystkich zakwaterować. Sytuacja była dość wyjątkowa. W innych miastach królestwa monarcha posiadał podległe mu zamki, które stawały się rezydencjami jego dworu na czas dłuższego pobytu. W Toruniu komturski zamek, wbrew oczekiwaniom i prośbom króla, został przecież rozebrany przez mieszczan zaraz po zdobyciu go w czasie antykrzyżackiej rebelii. Dworzan zakwaterowano w zacniejszych domach, zaś władca przyjął zaproszenie rady miejskiej do zagoszczenia na dłużej w Ratuszu Staromiejskim. Jego przestronne sale okazały się chyba godne królewskiej osoby, skoro przy kolejnych wizytach korzystał z nich nie tylko sam Kazimierz Jagiellończyk, ale także kolejni monarchowie.

W 1454 r. król spędził w Toruniu łącznie aż trzy miesiące, kierując stąd działaniami związanymi z wojną trzynastoletnią. Najważniejszym momentem jego wizyty był uroczysty hołd, który złożyli mu mieszkańcy miasta i ziemi chełmińskiej, kładąc pod jego stopy miejskie i ziemskie chorągwie. Władca dokonał jednocześnie aktu pasowania na rycerzy wielu osób, a na koniec przeszedł się przez miasto szczodrze rozrzucając po ulicach złote monety. Również kolejne wizyty Kazimierza w Toruniu – a było ich aż 16 – obfitowały w ważne wydarzenia, jak choćby zawarcie pokoju kończącego wojnę trzynastoletnią w 1466 r. Zdarzały się też bardzo zwyczajne chwile, do których należało wypicie piwa w nowomiejskiej Gospodzie pod Modrym Fartuchem. Mogłoby się wydawać, że tak częsty gość musiał zakochać się w Toruniu. Być może, ale swoje własne serce pozostawił tu dopiero jego syn i następca – Jan Olbracht, o czym opowiemy w kolejnym felietonie.

**Inscenizacja „Toruń w Koronie", 2004 r.**
Fot. Daniel Pach

dr Michał Targowski

## KONKURS

**Jak miały na imię królowe, które towarzyszyły królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w czasie jego wizyty w Toruniu w 1454 r.?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 lutego o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: W przekazie polskiego kronikarza Jana Długosza przygoda z garnkiem spotkała w Toruniu Władysława Jagiełłę. Nagroda trafia do **Pana Łukasza Bobina**.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

DWÓR ARTUSA
W TORUNIU

LUTY
#wdworzedziejesie

**1.02. / czwartek / 19:00** ***Leśmian śpiewany*** **– Mimochodem**

**3.02. / sobota / 18:00** ***Kocham cię Broadway***
**Rewia Szlagierów Musicalowych**

**7.02. / środa / 18:30** **Świat i okolice**
***Kaukaz Południowy i… Rosja z PolakoGruzinem***

**9.02. / piątek / 19:00** **Siostry Matkowskie**
***Cygańska dusza, czyli Gypsy Balkan Folk***

**11.02. / niedziela / 18:00** ***Opera in Love***
**Walentynkowa Gala Operowo-Operetkowa**
**Sonori Ensemble**

**16.02. / piątek / godz. 19:00**
***Pan Pstrong, czyli pierwsza ryba w kosmosie***
**Spektakl Grupy Improwizacyjnej *Teraz***

**17.02. / sobota / 18:00**
***Brzydcy*** **– Walentynki z Grażyną Łobaszewską & Ajagore**

**23.02. / piątek / 19:00**
***W krainie czardasza i romansu***
**Dominika Eska i Andrzej Bondel**

**Najbliższe KONCERTY w marcu:**

- ☑ **4.03. Marek Dyjak**
- ☑ **8.03.** ***Osiecka po męsku*** **– Marcin Januszkiewicz**

cały program na str. 12

Dwór Artusa
instytucja finansowana
ze środków Miasta Toruń

**www.artus.torun.pl**